

– Może zdejmij okulary, wtedy będziesz lepiej widzieć.

– Lepiej widzieć? Ja w ogóle nie widzę.

– Jak to w ogóle nie widzisz?! – zdziwił się Wojtek.

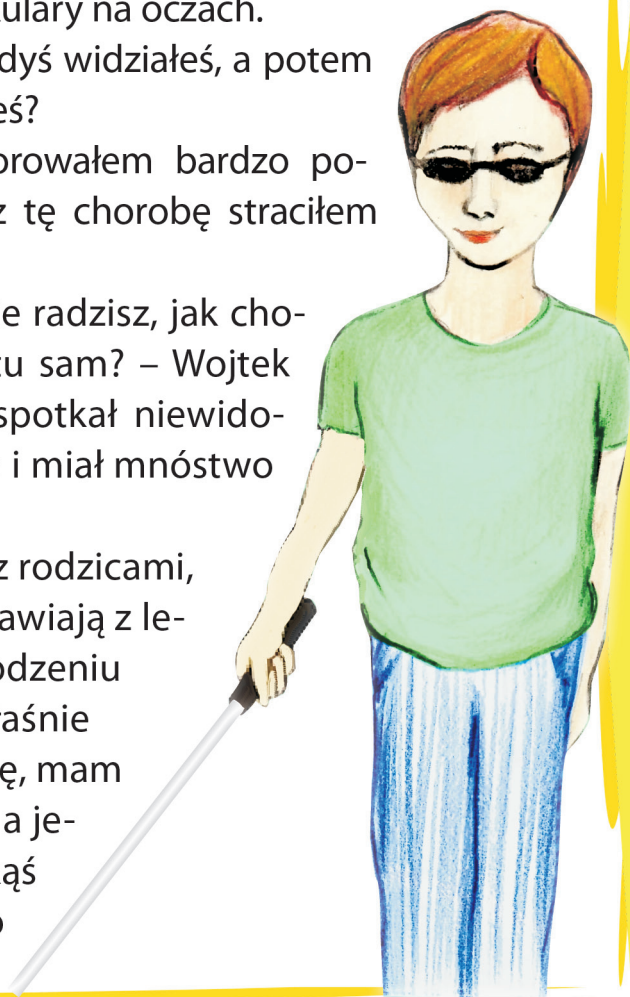
– Jestem niewidomy od dwóch lat. Dlatego mam laskę i okulary na oczach.

– Czyli... kiedyś widziałeś, a potem nagle przestałeś?

– Tak, zachorowałem bardzo poważnie i przez tę chorobę straciłem wzrok.

– To jak sobie radzisz, jak chodzisz? Jesteś tu sam? – Wojtek pierwszy raz spotkał niewidomego chłopca i miał mnóstwo pytań.

– Jestem tu z rodzicami, ale teraz rozmawiają z lekarzem. W chodzeniu pomaga mi właśnie laska. Kiedy idę, mam ją przed sobą, a jeśli trafię na jakąś przeszkodę, to



nie robię sobie krzywdy, bo najpierw uderzam o nią laską. Poza tym świetnie słyszę!

– Ale co słuch ma do tego? Przecież do patrzenia potrzebne są oczy, nie uszy.

Chłopiec się uśmiechnął i powiedział:

– To prawda, ale gdy traci się jeden zmysł, inne się wyostrzają. I chyba można powiedzieć, że widzę też uszami.

Wojtek nic nie rozumiał. Postanowił zapytać o to mamę. Właśnie – mama! Przecież miał biec do dziewczyn, żeby zobaczyć, jak ściąga się gips.

– Muszę już lecieć, ale chciałbym z tobą jeszcze porozmawiać i przedstawić ci moje koleżanki. Długo tu będziesz?

– Pan doktor mówił, że tak i że mamy być w pokoju numer 22 – odpowiedział.

– Świetnie, zaraz wpadniemy. Aha, mam na imię Wojtek.

– A ja Błażej.

– To spotkamy się za chwilę.

Tym razem już nie biegiem, ale szybkim krokiem poszedł do sali, gdzie ostatnio Paulinka miała